№. 51. **Kraków 2 Marca — Piątek.**  **Rok 1860.**

N-Sącz (Ry ... wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ... dniem każdego miesiąca.

W. Gr...

Przedpłata na dziennik „Czas“		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
...	zła. 20	rocznie	zła. 24
...	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 1 marca.

Jeżeli przy dzisiejszych zawikłaniach, w obec niepewności cechującéj bieg wszystkich głównych spraw, tudzież niewiadomości jaka wszystkim rozumowaniom i domysłom dziennikarskim towarzyszy, trudno jest bez narażenia się na zarzut próżnéj gadaniny lub mylnych wieści rozprawiać o polityce tego lub owego państwa, to niebezpieczeństwo to tém bardziéj stoi nam dziś rano na pamięci, skoro w nocy może łatwo nadejść depesza telegraficzna z treścią mowy, którą dziś w południe Cesarz Napoleon otworzył sesyę Ciała Prawodawczego, a która może cały kierunek polityczny przerzucić w zupełnie inną aniżeli obecna, i niespodziewaną kolej. Bywało tak już nieraz, a tym razem tak mało z tego co się dzieje wiadomo, że niespodzianka łatwiejsza niż kiedykolwiek.

Chcąc się przeto roztropnie zachować w obec takiego oczekiwania, czytelnicy nas wytłómaczą, że nie tykając bynajmniéj spraw bieżących, zapiszemy w kilku słowach dość ważną mowę jaką powiedział książę Brabancki w senacie belgijskim przy rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Była ona niejako manifestem ekonomicznym, bo dotykała kwestyi wywozu, a zatém produkcyi i pracy. Książę zauważał, iż kraje najbliższe i sąsiednie zamykają się dla Belgii. Rzeczywiście, traktat handlowy z Anglią zamknie aż do pewnego stopnia Francyę przed produktami belgijskiemi; angielskie bowiem zbyt wielką otworzą im konkurencyę. Książę przeto pragnie zwrócić przemysł belgijski na Wschód, gdzie nowe zdaniem jego otwiera się mu pole. Przypomnieć wypada, iż była mowa już dawniéj o udziale jaki Belgia wziąść chciała w wojnie z Chinami. Znać, że polityka belgijska czuwa nad niebezpieczeństwem jakie głównie Belgii zagraża, to jest nad pauperyzmem i wypływającą z niego emigracyą. Dwie te plagi wskazał książę Brabancki szukając zaradczych na nie środków nietylko w rozwinięciu przemysłu ale szczególniéj w wykryciu nowych źródeł odbytu produktów. Dodać jeszcze należy, że następca tronu stawiał pokilkakroć za przykład Szwajcaryę, jako kraj zostający w tém samem położeniu przemysłowém i społeczném co Belgia i umiejący sobie radzić, jak tego dowodzi świeżo zawarty traktat z Persyą za pośrednictwem byłego posła w Paryżu Feruk-chana.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 29 lutego.

(A. M.) Znalazłszy w *Przeglądzie powszechnym* artykuł o potrzebie kas oszczędności, przypomnieć muszę, iż Galicya posiada dziś jedną tylko kasę we Lwowie, odkąd dawniejsza kasa oszczędności krakowska zwiniętą została. Nadaremnieby było wykazywać dziś pożytek a nawet potrzebę podobnego rodzaju instytucyj, jak skoro przykład innych krajów dostateczną jest wskazówką korzyści, jakie ztąd spływają, a przedewszystkiem w pierwszym rzędzie liczyć trzeba nawykanie do oszczędzania, które jest pierwszym warunkiem dobrego bytu. Otóż i miasto tutejsze mogłoby bardzo dogodnie posiadać kasę oszczędności, o co już przed laty starali się były burmistrz jego p. Morawski i obywatel tutejszy p. Waguza, lecz dotąd skutku pożądanego nie odnieśli, a głównie może dla braku decyzyi, czy założyć osobną kasę, czy też jako komandytę kasy lwowskiéj. Od niejakiego atoli czasu zupełnie o tém ucichło; szkodaby jednak była, gdyby tego zamiaru zaniechano. Wprawdzie miasta galicyjskie nie są tak zamożne jak np. czeskie, wszelako co w Czechach więcéj niż o połowę od Galicyi mniejszych i mniéj ludnych jest kilkanaście kas oszczędności, to dla Galicyi przynajmniéj połowa téj liczby przydałaby się. Na dowód wielkiéj korzyści kas oszczędności przytoczyć warto, że oprócz istniejących już dawniej kas oszczędności w Czechach, a mianowicie: w Pradze, Reichenbachu, Chebie (Eger), Pilsnie, Budiejowicach, Lutomierzycach, Teplicach, Hneninie (Brüx), Joachimowie, Wys. Ministeryum zezwoliło w najnowszych czasach na założenie takichże kas w Labie, Chomutowie, Niemieckim Brodzie, Trutniowie, Kaaden, Krumlowie, Nahodzie i Domażlicach (Taus). Przykład ten powinien być i dla Tarnowa zachęcający, aby na nowo podjąć zamiar przez czas jakiś zaniedbany.

Nie należy również pominąć, że fundusz pożyczkowy przeszło 2000 złr. m. k. wynoszący zebrany z daru miejskiego i ofiar dobrowolnych pod nazwą Cesarzewicza Rudolfa, a przeznaczony na wspomaganie ubogich rzemieślników chrześciańskich, od półtora roku leży martwy w kasie miejskiéj, podobno dla tego, że przepisy manipulacyi tego funduszu dotąd oznaczone nie zostały. Przypominamy więc potrzebę zajęcia się tym przedmiotem, aby i cel dawców został osiągnięty i nie jeden z uboższych rękodzielników otrzymał zapomogę, która go może podźwignąć i utorować mu drogę do lepszego bytu.

Rzym 24 lutego.

Karnawał jak się zaczął tak się i skończył, to jest głucho i posępnie; nikogo prawie na nim nie było. Stronnictwo nieprzychylne rządowi niechcąc mieszać się ze spacerującemi po Corso, wyprawiało inny karnawał za Porta Pia. Daleko więcéj było nawet osób na tym drugim karnawale jak na pierwszym.

Mówią tutaj wiele o liście pisanym przez Wiktora Emanuela do Ojca S., w którym miał mu zapowiadać stanowcze przyłączenie Romanii do Piemontu. Odpowiedź Papieża miała być następnéj treści: „Uczucia W. K. M. nie są uczuciami króla chrześciańskiego, a tém bardziéj katolickiego z domu Sabaudyi. Co się tyczy moich, te znalazłeś już w Encyklice, jeśli wszakże takową czytałeś. Ubolewam nad W. K. Mością z powodu cenzur kościelnych pod jakie już podpadłeś i podpaść jeszcze możesz“.

W tych dniach władze tutejsze uprzedzone zostały przez policyę francuską, iż z Livorno wyszła do Rzymu wielka ilość piorunujących bomb przeznaczonych na zamordowanie wysoko położonych osób.

P. Veuillot znajduje się tutaj od dni kilku, bywa on często u naszych rodaczek które go uważają za męczennika.

Kraków 1 marca. Przerwane wczoraj z powodu braku miejsca sprawozdanie z drugiego walnego posiedzenia Towarzystwa Rolniczego krakowskiego w dniu 28 lutego odbytego, ciągniemy dzisiaj dalej:

Na drugiem tem posiedzeniu, po ukończeniu rozpraw nad ważnemi przedmiotami przez wnioski p. Piaseckiego poruszonemi, i po zamienieniu niektórych z tych wniosków w uchwały Zgromadzenia, przystąpiono — jakto opisaliśmy we wczorajszem sprawozdaniu — do rozbioru pytań na porządku dziennym zapisanych, oraz do czytania rozpraw i opinij nad niemi wypracowanych. Po przeczytaniu rozprawy p. Siegler v. Eberswalda odpowiadającej na pierwsze pytanie, tyczące się sposobu gospodarowania w ziemiach podgórskich w Galicyi zachodniéj, o czem już także wczoraj mówiliśmy,— przyszedł z kolei porządku dziennego wniosek p. Tadeusza Muczkowskiego: aby chodujący u nas bydło rasy holenderskiej byli łaskawi zdać sprawę z rezultatu tejże chodowli. Odpowiedział na to w imieniu swojem i p. Ludwika Straszewskiego, krótką rozprawą p. Erazm Niedzielski, przedstawiając wypadek swych doświadczeń z chodowlą tegoż bydła. Według niego, rasa holenderska da się u nas zupełnie aklimatyzować nie tracąc nic ze swoich przymiotów; przez krzyżowanie jéj z rasą krajową, ta ostatnia za drugiem krzyżowaniem tak się poprawia, iż w niczem holenderskiéj nie ustępuje. Nakoniec wskazuje wyższość rasy bydła holenderskiego nie tylko pod względem mleczności, ale nawet co do zdolności do opasu. Nad tą odpowiedzią powstaje krótka dyskusya, w której między innemi zabiera głos p. Korzeliński dowodząc, że i między bydłem krajowem jest rasa zalecająca się mlecznością, i rasa ta, gdyby dobrze była utrzymaną, w niczem holenderskiej nie ustąpi a mniej w paszy wybredza.

Na zapytanie: „czy jest gdzie w zachodnich obwodach Galicyi starannie prowadzona chodowla bydła rogatego *krajowego* bez przymieszania obcéj krwi? od jak dawna chodowla ta istnieje, jakie dała rezultaty pod względem wzrostu, zdatności do pociągu, mleczności i tuczności?“ — odpowiedział p. Ludwik Szumańczowski gruntownie opracowaną rozprawą a raczéj sprawozdaniem z własnej chodowli krów krajowych. Sprawozdanie to wskazuje wielkie przymioty rasy krajowéj pod względem mleczności i zdatności do pociągu.

W odpowiedzi na czwarte pytanie: „Jakie skutki okazały się u nas ze sprowadzania koni angielskich tak pod względem chowu koni jak i korzyści dla kraju?“ odczytał rozprawę p. Walery Wielogłowski, oświadczając się stanowczo przeciw sprowadzaniu koni angielskich, a za poprawą chowu koni przez sprowadzanie rumaków rasy wschodniéj.

Szkoda, że sprawozdawca nie przytoczył najważniejszego może na poparcie swego twierdzenia dowodu, że gdy właśnie owa wychwalana rasa angielska powstała z krzyżowania w Anglii koni miejscowych z sprowadzonemi końmi arabskiemi, przeto, chcąc przyjść u nas do rasy równie dobréj, potrzeba tymsamym postępować sposobem, to jest krzyżować konie krajowe z arabskiemi i w ogóle ze wschodniemi. Szkoda także, że niedodał, iż właśnie w taki sposób powstała kiedyś w naszym kraju owa znana dawniéj w całéj Europie i wychwalana rasa koni polskich, dzisiaj już w Polsce prawie zagubiona, gdyż może tylko jéj wyrodzone ostatki przechowały się w owych drobnych ale dziwnych nieraz przymiotów koniach włościańskich, które gdyby od młodości lepiéj były chowane i żywione, mogłyby utworzyć wyborną rasę koni.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TANIEC

przez

FRANCISZKA RYCHLICKIEGO z *Wilczéj Woli.*

Słowo „Taniec“ nie jest pochodzenia słowiańskiego. „Tańczyć“ „tanzen“ „danser“ są tak widocznie spokrewnione między sobą, że niepodobna nie uznać w nim przybysza z cudzych krajów. Łacińskie: „salto“ albo „salio“ odpowiada polskiemu „szaleć“ ile że podług zdania dawnych Rzymianów taniec był rzeczą histryonów, to jest kuglarzów ale nie wolnych obywateli. „Pląsy“ są właściwie słowem polskiém; lecz od czasu, kiedy zaczęliśmy tańczyć, jak nam inni przygrywają, wyszły z mody i trudno przypuścić, aby powróciły prędko do powszedniego znaczenia. Tempora mutantur et nos mutamur in illis.

Początki tańców giną w pomroce upłynionych wieków. Wpatrzywszy się głębiéj w ich naturę musimy przyznać, iż one nie mogą być trzymane za wymysł pojedynczych ludzi, ale mają się uważać za skutek obszerniejszéj myśli, któréj czynnikami były: pierwiastek religijny, miłość i wojna. Z tego względu niepodpada żadnéj wątpliwości, że skłonność do tańca, wsparta muzyką i rytmicznemi poruszeniami jest głęboko ugruntowana w naturze człowieka, bo równie ucywilizowane jak i nie okrzesane narody podzielają wspólnie ten tryb natury. Dosyć jest wspomnieć o fantazyjnych skokach bajadery albo o tańcach motylowych hożéj Taglioni.

Taniec jest tém dla ciała, czém jest poezya dla duszy: wystąpieniem ze zwykłéj prozy. Dla tego taniec jest wyrazem ukontentowania młodzieży, bo on właściwie do jéj dziedziny należy.

Do tańca należą kwitnące policzki, żywe oczy, elastyczne członki, które się swobodnie poruszają za głosem muzyki. Jak tylko taniec staje się robotą, niknie wdzięk jego. Tylko młodość może być godną kapłanką ochoczéj Terpsychory.

Główne zadanie tańca powinno między innymi zmierzać do tego, ażeby wykształcić młode ciało, to jest, wyrobić z niego łatwe i posłuszne do dobrego narzędzie dla duszy.

Że przeszło przez ten świat wiele ludzi, którzy choć niezgrabni jednak wiele dobrego zdziałali, to pewna; wszakże to nie może stanowić powodu do małocenienia gracyi ciała. Zręczność jego jak i przytomność umysłu są wielkiemi podarkami dla ludzi, są czarodziejską nawą życia, która często wpośród skał jego ratuje nas w niebezpieczeństwie.

Nauka tańca jestto sztuka nadania ciału pewnych poruszeń regularnych, które mają mu zjednać przyjemną postawę i zwinność, i zapewnić razem niejako miarę samego zdrowia przez wpływ ukontentowania, jakie tenże przy dźwięku muzyki pominąwszy samę agitacyę wywiera na ciało. Cel godziwy! gdyby się tylko dał zawsze osięgnąć. Już w dawnéj Sparcie wyprawiano po gimnazyach publiczne tany, które znany swojego czasu lekarz, Heradykos, wprowadził był do medycyny. Pod takim także względem uważając zalecał naukę tańca uczony Gellert osobom nawet stanu duchownego, aby te w akcyi i wysłowieniu swych kazań z pewną przyzwoitą układnością ogłaszali słowo boże. Mens sana in corpore sano, jest równie piękném jak i przez tyle wieków niezachwianém godłem pedagogów. Każdy z nas rad wierzy temu, że w zdrowém i silném ciele zdrowa i silna dusza zwykle przemieszkiwa.

Tańce, jak wiadomo, są różne na świecie. Każdy naród ma swoje własne. Skąd to pochodzi? z usposobienia wewnętrznego. Natura tworzy za wpływem klimatu, położenia kraju, sąsiedniéj ludności, zwyczajów i wielu innych czynników pewne znamiona w ludach, które z postępem czasu krystalizują się, że tak powiem, w pewne formy i w nich rozwijają się daléj. Ogół tych znamion stanowi to, co zowiemy narodowością ludu. Do znamion takich należą tańce. Kozak, Węgier, Tyrolczyk, Mazur, pozna melodyę swojéj ojczyzny po gorętszém tętnie pulsów.

Polskie tańce noszą na sobie cechę właściwego narodowi charakteru. Żadna sztuka w układach, albo wymysł regułą ujęty, niezdaje się ścieśniać swobody pląsów gdzieindziéj w ciasne karby ograniczonych. Najszlachetniejsze uczucia tradycyjne są w nich zachowane: uczucie stałéj determinacyi połączone z powagą, nieustraszonéj odwagi z grzecznością rycerską, wschodniéj godności z żywością polską, jedném słowem, w Polonesie masz dawną swobodę z równością braci szlachty i poszanowaniem cichych uczuć niewieścich skojarzoną. Jestto taniec godowy starszeństwu i wiekowi poważnemu właściwy.

Krakowiak różni się od niego tylko żywością; ten sam kształt, sama naturalność, te same koła posuwiste; tylko rozbudzona zapałem żywość i przyspieszone ochotą kroki zalecają go kwitnącéj młodzieży. Kiedy pierwszy płynie jak Wisła poważnie w nieścieśnionem korycie, Krakowiak jak bystry potok gór rodzimych porywa wszystko za sobą i rozpłomienia uczucia młodego wieku.

Mazura gdy zagra muzyka, gra i krew wrząca w żyłach polskich. Choć namiętny porywający, niemasz jednak przyzwoitszego tańca dla młodzieży, jak jest mazur. Tu masz żywość i powagę, tu zręczność i wdzięk naturalności. Przestanki i coraz nowe figury urozmaicają bez końca ten taniec; on jest objawem naszych poruszeń w stanie swobody. Dla tego przy całym postępie sztuki osłania go zawsze coś naturalnego, coś prawdziwie polskiego. Książe Elim Meszczerski nazywa go królem tańców słowiańskich w „karnawale rosyjskim.“ Już nieraz chciano w Paryżu, Londynie i Florencyi przyswoić sobie, jakeśmy to czytali, naszego mazura, ale ten krzew polski niedał się jeszcze aklimatyzować pod obcém niebem; właśnie jak i żaden zagraniczny taniec nie mógł wziąść przewagi nad swojskim. Drabant wprowadzony do Polski przez dwór obcych królów między 1750 i 1759 r. poszedł wkrótce w zaniedbanie, gdy tymczasem polonez uzyskał pierwszeństwo otwierania wszelkich uczt we większéj części Europy.

Postęp, który chce być wszędzie, ma swoich mistrzów, którzy nim kierują, a zatém ma swoich także i taniec. Ci mistrze chcąc stać się potrzebnymi wymyślają przez rachubę na zyski swoje coraz nowe kształty jego i każą płacić sobie za to. Dlatego cała dawna mazura postać, jest dziś zmieniona. I skoczne kroki i dziarskie hołubce i cały strój formy, z cztérech par składany, ustąpiły jakiemuś podrygiwaniu, wzdłuż płynącemu, które w niczém nie jest podobne do właściwego mazura. „Katechismus der Tanzkunst von Bernhard Klemm, 1856, Böhmische Nationaltänze. Kulturstudien von A. Waldau 1859 r.,“ i Lwów, ta niezmordowana tańców propaganda, radzą nam tańczyć: Polka-mazurka, warszawianki, walckozaka, walckołomyjki, węgierskiego kadryla, galicyjskosłowiańskiego tańca i tym podobnych „obertasów.“ Są to głęboko wystudyowane tańce modne dla łowienia „groszów.“

Było to w lipcu 1817 r. kiedy na cześć bohatéra z pod Waterloo, dawało towarzystwo kąpielowe bal świetny w Karlsbadzie. „Die junge Damenwelt,“ jak się wyraża kronika tego miasta, przyjmowała sławnego weterana, Blüchera, u drzwi salonu bukietami kwiatów i niebawem w skoczne puściła się tany. Przyszła kolej i na mazura. Stanęło naszych cztéry par wybranych do niego. Jak tylko ucięły w podkówki (bo je miały umyślnie przy obcasach umocowane), tak zaraz otoczyli je Niemcy i przypatrywali się z upodobaniem zwinności polskiej.

Byli tacy, którzy niewidzieli tańczonego mazura. „Hm!“ rzekł jeden z przytomnych: „U innych objawia się zwykle cała zwinność tańczenia w nogach, u Polaków w każdej ich żyłce.“ „Tak, tak; zawołał tuż stojący Blücher odnosząc wszystko do swego powołania żołnierskiego, Polacy nieznają flegmy oni są tacy i w bojowym tańcu.“

Gdyby sławny ten jenerał widział dziś tańczących „Polka-mazurka“ niepowiedziałby pewnie

Stanowcza odpowiedź p. Wielogłowskiego wywołała dość żywe rozprawy. Najprzód zabrał głos p. Dzwonkowski przedstawiając, iż koni angielskich nie można bezwględnie potępiać, i kwestyi względem poprawiania niemi koni krajowych nie łatwo kilku słowami rozstrzygać. Odwołuje się do świadectwa współobywateli, którzy znali znaczne stado koni angielskich jakie ojciec jego chował, ażeby poświadczyli, czy krzyżowanie z temi końmi nie dobre wydało rezultaty. W ogóle utrzymuje bardzo słusznie, że rasa koni u nas upadła przez złe ich żywienie, a powodem tego jest znów drogość owsa i paszy. Dodaje wreszcie, że konie arabskie nie dają rasy rosłéj, o którą nam chodzi. — P. Korzeliński wspomniawszy, że z rosłością koni łączy się zwykle wielka wada, te jest ich trudna zwrotność, przemawia przeciw koniom angielskim głównie z powodu, że są nie wytrwałe i na dowód przytacza doświadczenie okupione wielkiemi stratami w wojnie krymskiéj przez armię angielską. Albowiem w ciągu paru miesięcy jesiennych w 1854 r. jazda angielska w Krymie, mająca konie rasy angielskiéj, straciła ich większą połowę, gdy jazda francuska z Algieryi, mająca wschodnie konie bardzo małą stósunkowo poniosła w nich stratę. — Odpowiadając na to p. Dzwonkowski przyznaje niewytrzymałość i delikatność koni angielskich, lecz utrzymuje, że pochodzi to ze zbytecznego ich pielęgnowania. Utrzymuje daléj, że jeżeli w chowie koni skrzyżowanych z angielskiemi będziemy od młodości je hartowali, to będziemy mieli konie piękne a wytrwałe.— Ks. Adam Sapieha wnosi, że spór między użyciem koni wschodnich lub angielskich do poprawienia rasy, i w ogóle sposób poprawienia chowu koni, powinien być przedmiotem gruntownéj rozwagi ludzi specyalnych. Wnosi dalej, iż celem chowu koni powinno być najprzód zrobienie z niego gałęzi dochodu. Nakoniec projektuje, aby Komitet Towarzystwa krakowskiego wyznaczył wspólnie z lwowskiem komisyę, którąby się zajęła rozbiorem kwestyi, o ile w dzisiejszy sposób urządzona instytucya ogierów rządowych przyczynia się do poprawy rasy i jakie w téj mierze należałoby zaprowadzić zmiany.—Kilku przemawiających utrzymuje, iż konie włościańskie posiadają bardzo dobre przymioty i możnaby z nich przy należytym chowie i żywieniu wykształcić wyborną rasę koni roboczych. — P. Dzwonkowski zgadzając się na to, i przemawia za prośbą o wydanie ustawy zakazującéj używania źrebiąt do robót, co czynią właśnie włościanie, a co najsilniéj wpływa na zepsucie rasy i zniszczenie konia.— P. Szumańczowski popierając, iż należy zwrócić baczniejszą uwagę na konie włościańskie i lepiéj je chodować, jest przeciw wnioskowi p. Dzwonkowskiego, gdyż trudno byłoby wykonać taką ustawę. Również przeciw temu wnioskowi oświadcza się p. Stanisław Mieroszewski, gdyż ustawa taka sprzeciwia się wolności zarządzania swą własnością. W końcu rozpraw przyjęto wniosek ks. Adama Sapiehy: aby Komitet zniósłszy się z komisyą wyznaczoną w tym samym przedmiocie przez Towarzystwo lwowskie, orzekł wspólnie co do trzech pytań: 1) jak poprawić instytucyę ogierów rządowych; 2) jakie są środki przyjścia do dobréj rasy koni roboczych; 3) czy dzisiejsze użycie premiów odpowiada swojemu celowi.

Przyjęciem tego wniosku zamknięte zostały rozprawy nad tym przedmiotem a zarazem drugie walne posiedzenie. Szczegółowe sprawozdanie z trzeciéj i ostatniéj sesyi Towarzystwa Rolniczego krak. w dniu wczorajszym odbytéj, odłożyć musimy dla braku miejsca do jutrzejszego numeru, tym więcéj, że winniśmy jeszcze choć wkrótkości wspomnieć o dzisiaj rozpoczętych obradach obywateli wiejskich zawięzujących „Towarzystwo wzajemnego zabezpieczenia szkód przez ogień zrządzonych“ to jest Towarzystwo ogniowe.

Liczniéj jeszcze niż na posiedzenia Towarzystwa Rolniczego, zebrali się obywatele ziemscy w celu porozumienia się względem ułożenia i zatwierdzenia statutów dla zawiązywanego przez siebie Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia szkód przez ogień zrządzonych; albowiem oprócz właścicieli ziemskich z zachodnich obwodów Galicyi, przybyli także niektórzy obywatele ze wschodnich obwodów. Najprzód dziś o godz. 10téj rano zgromadzili się w kościele N. Panny Maryi, gdzie było odprawione nabożeństwo dla uproszenia Boga o łaskę i błogosławieństwo dla zawiązującego się Towarzystwa. Następnie blisko 200stu zamierzających przystąpić do Twarzystwa zebrało się w wielkiéj sali przy teatrze. Posiedzenie otworzył o godz. 11éj Komitet układający dotychczas projekt statutów a złożony z pp. Franciszka Trzecieskiego, który pierwszy rzucił myśl tego Towarzystwa i z wielką wytrwałością i cierpliwością przez lat 15 ją popierał, oraz z hr. Henryka Wodzickiego i br. Larysza. Ten ostatni zagaił posiedzenie przemową i zawezwał zgromadzenie do wyboru prezesa czyli marszałka, mającego przewodniczyć obradom, oraz jego zastępcy czyli wice-prezesa. Głosowanie było imienne. Bezwzględną większością głosów, bo 170 wotami na 250 głosów, obranym został prezesem p. Gołaszewski, a podobną większością wice-prezesem ks. Adam Sapieha. Po tym wyborze dotychczasowy Komitet opuścił przewodnictwo Zgromadzenia, a objął je nowo obrany prezes p. Gołaszewski, zagajając obrady krótką lecz wymowną przemową. W przemowie téj podziękowawszy za zaufanie współobywatelom, za co głęboką wdzięczność do grobu przechowa, wskazał cel Towarzystwa, iż obywatele ziemscy stowarzyszają się, aby wzajemném zabezpieczeniem szkód pomódz sobie do utrzymania w swych rękach ziemi rodzinnéj. Przemowę otwierającego posiedzenie w imieniu Komitetu bar. Larysza, oraz tę przemowę zagajającego obrady prezesa, p. Gołaszewskiego, podamy w szczegółowém sprawozdaniu, jeśli nam miejsce pozwoli.

Następnie prezes ukonstytuował bióro prezydyalne wzywając na asesorów hr. Baworowskiego i p. Erazma Niedzielskiego, a na sekretarzy p. Biesiadeckiego i hr. Koziebrodzkiego. Po ukonstytuowaniu bióra, polecił sekretarzowi odczytać projekt regulaminu obrad, ułożony według zwykłych w takiém zgromadzeniu zasad. Regulamin ten przyjęty został jednomyślnie. Wówczas na stół prezydyalny złożył p. Karol Rogawski wniosek przez 17tu podpisujących poparty, który odczytuje wiceprezes Zgromadzenia, książe Adam Sapieha. W wniosku tym na kilka punktów rozłożonym proponują, aby Zgromadzenie wyznaczyło Komisyę z siedmiu członków do ułożenia statutów a raczéj do poprawy ułożonych, a samo dyskutowało nad głównemi zasadami tychże; w dyskusyi téj zapadłe wota Zgromadzenia, będą wskazówkami dla komisyi przy układaniu statutów; aby także Zgromadzenie wybrało poważną Delegacyę, najmniéj z 30 członków złożoną, i na nią zlało moc zatwierdzenia tychże statutów przez komisyę ułożonych; Komisya ma prawo wzywać rady ludzi specyalnych.

P. Franciszek Trzecieski przedstawia drugi wniosek poparty także przez kilkanaście podpisów: aby Zgromadzenie wybrało Komisyę, która wskazując punkta zasadnicze statutów, podawałaby je pod obrady Zgromadzenia już w czasie trwania posiedzeń, i według uchwał przez Zgromadzenie powziętych zredagowała następnie statut, któryby wprost odesłany został do c. k. Rządu dla zatwierdzenia.

Po odczytaniu obu wniosków przez wiceprezesa, dwaj wnioskodawcy pp. Trzecieski i Rogawski zabierając kolejno głos popierają i objaśniają swoje wnioski. Następnie rozpoczyna się nad niemi dyskusya. Najprzód przemawia hr. Adam Potocki wskazując wielką różnicę między obu wnioskami: pierwszy, p. Rogawskiego, pozostawiając Ogólnemu Zgromadzenia dyskusyę nad zasadami statutów, z których to rozpraw wypłyną wskazówki dla Komisyi, daje nadto dostateczny czas tejże komisyi dla gruntownego zbadania przedmiotu i spisania statutów. Drugi wniosek, p. Trzecieskiego, chce aby według doraźnych uchwał Zgromadzenia komisya statut ułożyła, i przez to temi doraźnemi uchwałami wiąże ręce komisyi. Przedstawia daléj, że dotąd deklarujących się przystąpić do Towarzystwa jest mało: aby zaś uzyskać zaufanie i rzecz rozpocząć na szerszéj podstawie, lepiéj poświęcić więcéj czasu na gruntowne ułożenie statutów, co przyciągnęłoby więcéj deklarujących się. Przyszłość instytucyi od tego zależy. Nie sprzeciwia się jednak, aby względem podstawowéj zasady, to jest solidarności, nie miało oświadczyć się Zgromadzenie stanowczą uchwałą.

Po powtórném przemówieniu przez pp. Trzecieskiego i Rogawskiego w celu poparcia swych wniosków, zabierają kolejno głos pp. Kieszkowski, Paszkowski, hr. Mieczysław Dzieduszycki i hr. Henryk Wodzicki popierając wniosek Rogawskiego. P. Paszkowski wskazuje, że delegacya zastąpi drugie Ogólne Zgromadzenie. Hr. Henryk Wodzicki, że według wniosku p. Rogawskiego, Zgromadzenie zatwierdzić może przez Delegacyę wypracowane w Komisyi statuta, gdy przeciwnie wniosek p. Trzecieskiego pozostawia statuta bez sankcyi zgromadzenia. P. Dzwonkowski wyjaśnia, dla czego wniosek p. Rogawskiego chce delegacyę złożyć tylko z 30tu członków.

Na przedstawienie hr. Adama Potockiego, iż wniosku p. Rogawskiego z kilku paragrafów złożonego nie można wotować odrazu całego, lecz trzeba go następnie przechodzić paragrafami, a tylko z początku zawezwać Zgromadzenie do wotowania: za zasadą jednego lub drugiego wniosku— prezes oddaje te zasady pod wotowanie.

Lecz wprzód otwiera się dyskusya dla wyjaśnienia różnicy zasad tych wniosków. W tym przedmiocie zabiera naprzód głos p. Leon Chrzanowski i wskazuje: iż zasadą wniosku p. Karola Rogawskiego jest, aby wybrana Komisya była prawodawczą i po gruntownéj rozwadze ułożyła statuty niewiązana doraźnemi uchwałami Zgromadzenia; zasadą zaś wniosku p. Trzecieskiego jest, aby wybrana komisya była tylko redakcyjną i musiała się ściśle stósować do doraźnych uchwał Zgromadzenia. Oba wnioski zgadzają się, aby Zgromadzenie prowadziło rozprawy względem zasadniczych punktów; lecz według zasady wniosku p. Rogawskiego, wota Zgromadzenia będą tylko wskazówkami dla Komisyi, a według zasady wniosku p. Trzecieskiego stanowczemi uchwałami. Pan Rogawski, a z nim popierający jego wniosek, chcemy, aby delegacya na którą Ogólne Zgromadzenie moc swoją przeleje, zatwierdziła następnie dojrzałą pracę komisyi; według zaś wniosku p. Trzecieskiego, Zgromadzenie musi już naprzód dać sankcyę pracom komisyi, a kto wié czy ta komisya będzie mogła pogodzić i sharmonizować z sobą uchwały Zgromadzenia.

Hr. Adam Potocki wskazuje, iż zasadą wniosku p. Rogawskiego jest, aby Zgromadzenie Ogólne dało Komisyi tylko wskazówki, a nie związało jéj stanowczemi uchwałami.

Po wyjaśnieniu różnicy zasad obu wniosków, prezes stawia te zasady pod wotowanie, a Zgromadzenie ogromną większością przyjmuje zasadę wniosku p. Rogawskiego.

Przed zamknięciem posiedzenia, hr. Adam Potocki stawia wniosek, aby Ogólne Zgromadzenie podziękowało uroczyście p. Franciszkowi Trzecieskiemu, iż zamiar utworzenia Towarzystwa wzajemnego ubespieczenia popierał przez lat pietnaście niezmordowanie, cierpliwie i niewątpiąc nigdy w dobry skutek, chociaż często nie otrzymywał znikąd poparcia. Wniosek ten popiera p. Kotarski i wnosi, aby Zgromadzenie zawotowało dla p. Trzecieskiego adres, iż dobrze zasłużył się krajowi. Zgromadzenie przyjmuje ten wniosek przez aklamacyę, i na tem kończy się posiedzenie.

Wiedeń 29 lutego. Minister spraw wewnętrznych hr. Agenor Gołuchowski, zaproszony został na honorowego członka akademii handlowéj wiedeńskiéj.

— JCMość postanowił względem zbiegów rekrutacyjnych z kraju Weneckiego, prowincyi Mantuańskiéj i Tyrolu włoskiego, odpuścić kary przepisane na zbiegostwo, pod warunkiem, jeżeli zbiegli już powrócili lub téż przed końcem maja rb. powrócą do domów i jeżeli niedopuścili się zbrodni, przestępstwa lub przekroczenia, nie odpuszczonego amnestyą z d. 23 listopada 1859 r. Ci którzy korzystając z téj nowéj łaski powrócą, wtedy tylko będą musieli służyć wojskowo, jeżeli losem to na nich przypadnie, a w takim razie niebędą za karę służyć dłużéj niż przepisano dla zwykłych rekrutów, w razie zaś jeśli niepadnie na nich los służby wojskowéj, żadna ich kara nieczeka za zbiegnięcie przed rekrutacyą.

— Zdaniem korespondencyj umieszczanych z Węgier po dziennikach wiedeńskich, opór gmin i senioratów protestanckich przeciw zastósowaniu patentu cesarskiego z d. 1 września r. z. i odpowiednich mu rozporządzeń ministeryalnych, ustaje zwolna, i organizacya kościelna zaczyna się urządzać. Najuporczywiéj wzbraniały się gminy wyznania kalwińskiego, lecz i między niemi zaczyna przeważać przekonanie o konieczności zastósowania się do rozporządzeń rządowych. Najważniejszą podobno przyczyną tego ustępowania miało być rozporządzenie ministeryalne z d. 10 stycznia rb. które odmawiało prawa korporacyjnego tym gminom, które się w przepisanym czasie nie uorganizują w duchu praw i postanowień nowo wydanych.

— *Gaz. Tryestska* donosi o częstych naruszeniach granicy austryackiéj od strony Lombardyi, a bywają nawet zdarzenia zbrojnych napaści, a lubo na zażalenia zanoszone do komendy wojsk piemonckich jakoteż do dowódzcy wojsk francuzkich marszałka Vaillant, przychodzą obietnice zaspakajające, wszelako nic nie przekonywa, aby po drugiéj stronie granicy wydano przepisy obostrzające w tym względzie. Niemniéj przekradają się przez granicę pod różnemi pozorami ludzie podejrzani, przemycając pisma podburzające a nawet broń, a w ostatnich dniach zakupywano nawet w kraju Weneckim zboże dla wojska piemonckiego, co ma

---

tych słów, aniby napisał był recenzent czeskich tańców: „Es ist Thatsache, dass die slavischen Völker die eifrigsten Tänzer sind. Und haben unter diesen die Polen die schönsten, so besitzen die Czechen die meisten Tänze *).

Melodya muzyki, wierna narodowości, rozbudza wprawdzie dotąd uczucia rodzime, ale w rytmicznych poruszeniach dzisiejszego mazura napróżnobyś szukał dawnego. Tupanie nogą hałaśliwe o posadzkę nie zastąpi hołubców, albo owego: „Podkóweczki dajcie ognia.“

Nic niemasz nowego pod słońcem. To, co się dzieje u nas z tańcami, działo się już gdzieindziej sto razy.

Posłuchajmy następującéj powiastki:

Kiedy Napoleon powrócił z wyprawy wojennéj do swéj stolicy 1809 r. — mówi jedno z pism lipskich, mocno go zastanowił jakiś dziennik paryski, w którym tancmistrz C* przybrawszy tytuł „Professeur de grace“ polecał się francuskiéj młodzieży. Ten szumnobrzmiący tytuł, nietylko rozśmieszył cesarza, ale go daléj rozgniewał, gdy wyczytał, że rzeczony pan „Professeur de grace“ każe sobie płacić po 15 franków za godzinę nauki. Muszę tu nawiasem wspomnieć o naszych ówczasowych tańcach i tak zwanych „Kinderbalach“ na których ośmioletnie dzieci, nieumiejące zapewne wszystkich zasad katechizmu, wyprawiały skoki po salach pałacu ogrodu pojezuickiego we Lwowie i tym sposobem rozprzestrzeniały tańce po szlachcie galicyjskiej, nasi zaś profesorowie „de grace“ K*. P* niedaleko zostawali w tyle za swojemi wzorami francuskiemi we względzie płacy. Teraz wracam do Paryża. Napoleon kazał zawołać do siebie owego tancmistrza.

„Czy to WPan jesteś professeur de grace C*?“

— Tak jest, N. Panie.

„A w któréjże to akademii osiągnąłeś professorat téj sztuki czy nauki?“

— N. Panie! odrzekł zapytany, jąkając się; ja... ja... sam wprawdzie tak nazwałem się, ale ja zasługuję na ten tytuł, ponieważ w przeciągu jednego miesiąca jestem w stanie z każdego gbura wyrobić najzgrabniejszego człowieka w moich tańcach.

„Jeżeli rzecz w istocie tak się ma, to ja wydam i podpiszę sam WPanu dyplom na profesora; ale chcę mieć wprzód dowody jego umiejętności. Jutro będziesz miał u siebie nie gburów, ale ośmiu żołnierzy moich, na których dane mi przyrzeczenie ma się sprawdzić. Życzę sobie, aby oni stanąwszy w Hiszpanii tańczyli z gracyą z Hiszpankami. Teraz Mci Panie tymczasowy profesorze „de grace“ możesz odejść.“

Dnia następującego posłał mu Napoleon ośmiu polskich wiarusów od konnéj artyleryi właśnie wówczas przez Paryż do Hiszpanii ciągnącéj. Pan profesor „de grace“ zatrwożył się nie pomału, gdy spostrzegł wchodzących do mieszkania swojego kandydatów tańca, którzy od lat dziesięciu wdrożeni w tempa wojskowe, zdawali się być jak stal zahartowani naprzeciw wszelkim wygięciom tancerskim. Lecz cóż robić? Musiał uczyć tańczyć. Po upływie miesiąca kazał znowu Napoleon stanąć przed sobą nauczycielowi i uczniom dla ocenienia ich popisów. Ale nim cesarz zaczął mówić, już upadł mu do nóg pan profesor „de grace“ przyrzekając uroczyście nie nazywać się nigdy profesorem i zapewniając, że on nigdy nie sądził, iż mogą znajdować się tacy niezgrabni jak ci Polacy. „Ci ludzie (dodał) nie muszą mieć wszystkich dwudziestu sześciu kostek w swojéj stopie *)

Napoleon przerwał tu tancmistrzowi i zgromił go mówiąc, że ci żołnierze posiadają więcéj zdatności dla swego powołania, aniżeli on dla swéj sztuki, i że mniemany profesor „de grace“ nigdy nie byłby w stanie zajmować tak zaszczytnego miejsca jakie ci Polacy zajmują. Pan C* ma wprawdzie ujść kary tym razem za przywłaszczony tytuł, ale ma także wstrzymać się nadal od wszelkiego wyrokowania o jego żołnierzach; bo on tyle jest sam zdatny do oręża, ile ci waleczni do jego koźlich skoków. Nakazuje mu się tedy surowo, aby imienia profesora nie poniewierał.

W dobę po tym wypadku nie było już słychać o żadnym profesorze „de grace“. Nasi zaś tancerze zostali hojnie udarowani od Napoleona.

Wypadek, o którym mowa, nie należy do osobliwości francuzkiéj Terpsychory. Paryż, ta odwieczna stolica mody i rozlicznych skoków, jest w stanie pochlubić się lepszymi od powyższego. Noverre tancmistrz paryzki, który umarł w roku 1810 w późnym wieku i pracował do samej śmierci nad „Dictionaire de la danse“ zwykł był mawiać, iż wiek ośmnasty wydał trzech tylko wielkich ludzi: Fryderyka W., Woltera i Noverra. Ludwik XIV, ów najdumniejszy i najpotężniejszy z królów francuzkich, tańczył w baletach na teatrze. I dopiero gdy usłyszał w sztuce: „Britanicus“ słowa o Neronie: „Il excelle à se donner lui même en spectacle aux Romains“ poprzestał tańczyć publicznie.

Są wyżsi nauczyciele, którzy utrzymują, jak już wyżéj widzieliśmy, że taniec powinien wchodzić do edukacyi, równie jak teatr ma stanowić szkołę narodową ku uszlachetnieniu serca i umysłu mieszkańców. Wszak nasz Krasicki kładzie go także między przydatki dobréj edukacyi. Wiem nawet, co francuzkie ministeryum oświecenia wyrzekło 1845 r., że rozprzestrzenienie nauki śpiewu w szkołach publicznych ma przedewszystkiem na celu przyłożenie się do polepszenia moralnego i intelektualnego pokolenia młodego. Teodor Hagen idzie jeszcze daléj w dziele swojem: „Civilisation und Musik. Leipzig, 1846“ radząc „die bürgerlichen Zustände durch Musik zu verbessern.“ Szczęśliwi ludzie! ci Niemcy nad Renem. Szczęśliwsi za Renem! Ich prowadzi muzyka do ulepszenia stanu cywilnego, kiedy innym praca nie wiele w tem pomaga. Co to znaczy postęp tegoczesny! Niechajże grają i śpiewają sobie szczęśliwie. Niech nowi z Erfurtu Orfeusze poprawiają muzyką budowę państwa swojego *). Mnie wiary takiej nie dali Bogowie Olimpu. Ja trzymam zawsze z owym Rzymianinem, który wyrzekł, że „ingenuas didicisse artes emollit mores, nec sinit esse feros.“ Wszystko, co za obręb tych granic przyznamy tańcom, śpiewom, muzyce, a podobno i teatrowi pod względem ściśléj moralności, nie wytrzyma dokładnéj próby. Wedle nas, mówi światły Libelt, poezya dramatyczna jako sztuka, jest sobie sama celem, a wystawa jéj na teatrze jest tylko jednym ze środków jéj objawienia. Co zaś ona tam objawia (ja dodaję) nie zawsze służy do ugruntowania w nas moralności. Pisano o tem wiele i jeszcze pisać będą; ale cokolwiek napiszą, zawsze się zgodzą na to, że wszystko, co młodzież do szkół chodzącą wprawia w roztargnienie i budzi w niej namiętności, przeszkadza jéj naukom i tym sposobem odwodzi od celu. Za czasów dawnej prostoty, ale i męzkiej wstrzemięźliwości był walec prawem zakazany w Szwajcaryi. Teraz podług rozporządzenia rządowego miasta Troyes we Francyi zabroniony jest wstęp na bal każdéj osobie nie mającej jeszcze 20 lat wieku *). Dla czego? Przeczytajmy wprzód opisanie płuc z ksiąg doktorskich, a będziemy mogli sami sobie odpowiedzieć na to pytanie. (D. n.)

*) Illustrirte Zeitung, 21 Januar 1860.

*) Dolna część nogi spoczywając na swojéj podstawie składa się podług anatomii z tyluż kostek mocno z sobą więzami spojonych. Kulmus doktor medycyny pisze w dziele swem wydanem w Augsburgu 1764 r., iż rabini utrzymują, jakoby znajdowała się między niemi jedna bardzo malutka „Lus“ zwana, którą żadna ludzka siła nie może zniszczyć i która trwając w ziemi aż do sądnego dnia, ma stanowić początek odrodzenia się i zmartwychwstania ciał ludzkich. Turcy, którzy także to za artykuł wiary poczytują, nazywają tę kostkę „Al Aib.“

*) Pisano 1850 r. w czasie sejmu niemiecko-pruskiego w Erfurcie.

*) Illustrirte Zeitung. August, 1853.

dać powód do zakazania wywozu zboża tak do Lombardyi jako i do Włoch środkowych.

— Urzędowy *Tiroler Bote* zamieszcza artykuł wykazujący potrzebę rychłego urządzenia obrony krajowéj w tym kraju, a to z powodu coraz więcéj znikającéj nadziei utrzymania pokoju. Zagraża — mówi ten dziennik — krajowi wróg, który od dawna dowiódł, że zwykł się stawiać ponad wszystkie prawidła prawa publicznego. Nie jest to bynajmniéj spotwarzać go, jeśli się przypuszcza, że grozi nam zdradziecki niespodziewany napad, że obecnie miliony wyrzucają jedynie na to, aby Austryę nabawiać kłopotów. Wróg ten stoi teraz u granic Tyrolu. Prócz tego nie szczędzą niczego, aby w mieszkańcach włoskich tego ważnego punktu granicznego wzniecać nienawiść ku Niemcom. Trudno zaprzeczyć, że niebezpieczeństwo zagraża. Dla tego Tyrol który pierwszy jest zagrożony, musi zawczasu stać gotowy pod bronią. Po wyłuszczeniu w ten sposób przyczyn usprawiedliwiających konieczność gotowości zbrojnéj, radzi *Bote*, aby tymczasowe prawo o obronie krajowéj z roku przeszłego przyjąć z pewnemi stósownemi zmianami za podstawę urządzenia obrony krajowéj.

— *Presse* donosi z Wenecyi 22go lutego: Wczoraj Namiestnik kaw. Toggenburg usunął z urzędu tutejszego delegata prowincyonalnego hr. Valmarona, którego sposób myślenia polityczny nie był zupełnie wolny od wszelkiéj wątpliwości, a w jego miejsce zamianowany został delegatem Wenecyi (przełożonym obwodu weneckiego) radzca namiestnictwa Piombazzi. Hr. Valmarona był dawniéj szefem gabinetu J. C. W. Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana. Następnie Namiestnik zaprowadził zmiany w prowadzeniu czynności urzędowych namiestnictwa, a i tam również mają nastąpić ważne zmiany osób. Za kilka dni Namiestnik wybiera się na objazd kraju. Pierwszy wypadek oporu przeciw sile zbrojnéj od czasu zaprowadzenia sądów doraźnych miał zajść w Campolongo, w prowincyi Belluno. Dano bowiem znać, że kilku tamecznych włościan dopuściło się kradzieży leśnéj, w skutku czego udała się na miejsce komisya, dla przekonania się o stanie rzeczy, wziąwszy z sobą dwóch żandarmów. Dziesięciu ludzi zbrojnych w kosy zastąpiło komisyi z pogróżkami, ta więc usunąwszy się zażądała zbrojnéj pomocy. Ale i wtedy podobno sprawcy stawili opór i uderzyć mieli na żandarmów, przyczém sześciu z pomiędzy sprawców lekkie odniosło rany; następnie zaś wszyscy inni uszli i tylko dwóch zdołano schwytać.

— Ministeryum skarbu wydało rozporządzenie z d. 25 lutego r. b. tyczące się ułatwienia w udzielaniu kredytu za uiszczanie podatku od cukru burakowego krajowego, tudzież zmian wymiaru ceł i podatku od wyrobu tegoż cukru.

Królestwo Polskie.

Przedstawiając potrzebę **stanowczego** rozwiązania sprawy włościańskiéj, i dla tego popierając od lat kilku zasadę uwłaszczenia włościan odkupujących grunta, za pomocą rozszerzenia czynności Towarzystwa Kredytowego, a w części za pomocą indemnizacyi przez cały kraj spłacalnéj, — wskazywaliśmy, że wszelkie **półśrodki** któremi kwestyę włościańską niektórzy zwolna rozwięzywać i stosunki społeczne regulować chcieli, jakkolwiek z dobrą wolą obmyślane i użyte, wprost przeciwny wywoływały skutek, rozchwiewały jeszcze więcéj stosunki społeczne i zwiększały jeszcze bardziéj rozdział między stanami. Przedstawiliśmy, jak te półśrodki podniecając pretensye i nadzieje a takowych niezaspakajając, zwiększyć jeszcze mogą zatargi włościan z właścicielami, tém łatwiéj, że nie zagradzają ale rozszerzają pole działania dla niższéj biórokracyi i podszeptów złych ludzi, którzy wciskając się między rozdzielone stany, usiłują drażnić obie strony, aby przy ich sporze ciągnąć korzyści. Opisaliśmy między innemi smutne spory w wielu wsiach powiatu Mławskiego gubernii Płockiéj między właścicielami ziemskiemi a włościanami, którzy podnieceni a niezaspokojeni przez jeden z takich połowicznych środków, przez ukaz z 1846 r., a poduszczeni przez interesowane podszepty, przestali płacić czynsze i przywłaszczali sobie las i pastwiska. Dzisiaj opowiemy, według korespondencyi z powiatu Konińskiego do gazet poznańskich, wypadek, który winien zwrócić baczną uwagę: jak niższa biórokracya i osoby obiecujące sobie ciągnąć korzyść z zakłóconych stosunków między włościanami a właścicielami, korzystają z owych półśrodków, wywołujących między tymi dwoma stanami zatargi i spory, starają się te zatargi podniecać, spory wyszukiwać i rozżarzać. Owi zaś zwodni a pokątni doradzcy wykładający błędnie ludowi wiadomy ukaz z r. 1846, miasto u władz spotykać surowe napomnienie i potępienie, doznają niewczesnego pobłażania, a lud zbałamucony widząc bezkarność tych, którzy go podburzają, utwierdza się w mniemaniu, że roszczenia jego na prawnéj opierają się podstawie, że mu się krzywda dzieje od obywateli, i upornie stojąc przy prawie swém mniemanem, nikomu nie wierzy, własną ruinę sobie gotuje.

Oto w naszych dobrach w powiecie Konińskim, włościanie podburzani przez pewnego patrona (jest to nazwa obrońcy sądowego przy trybunałach pierwszéj instancyi) z Kalisza fałszywemi obietnicami, od r. 1857 zaprzestali zupełnie odbywać należnych dworowi powinności. Komisya rządowa spraw wewnętrznych poleciła znaglać ich do tego egzekucyami zesłanemi, ale te okazały się bezskuteczne.

Tymczasem ów patron który był włościan do oporu namówił, wniósł nowe zażalenie, jakoby ciż włościanie przed 16 laty przez przeszłego dziedzica w czasie regulacyi gruntów byli pokrzywdzeni. Komisya rządowa przekonawszy się z operatu urządzenia, planów i rejestrów pomiarowych posad przed i po regulacyjnych, że włościanie przy tem urządzeniu które zgodnie z ich życzeniem i wedle przepisów w tej mierze wydanych dokonanem zostało, nietylko nie tracili, ale owszem zyskali na zamianie, że wszelkie ich użalenia przeciw dziedzicowi były bez zasady, poleciła włościanom oznajmić, że pańszczyzna jak dawniéj powinna być odrabianą, zaś co do zamiany pańszczyzny téj na czynsz, któréj żądają a do któréj dziedzic jest najskłonniejszy mają z tym dziedzicem się porozumieć. Ponieważ jednak włościanie pod wpływem namowy patrona wspomnionego powinności odrabiać statecznie się wzbraniali, dalsze zaś egzekucye tylko ruinę ich mogły spowodować i stosunki zakłócone pomiędzy dworem a niemi jeszcze bardziéj zajątrzyć, dziedzic wniósł u komisyi rządowéj sprawiedliwości o ukaranie patrona, który wbrew świadomości do oporu włościan nakłaniał, oraz o ukaranie czterech przywódzców gminy trudniących się zbieraniem składek, które doszły do sumy 20,000 złp.

Komisya sprawiedliwości poleciła prezesowi trybunału kaliskiego, Łagunie, wyprowadzić śledztwo, ten zaś delegował podsędka okręgu pyzdrskiego, który wykrył, że ów patron zwabiwszy do siebie włościan z dóbr w mowie będących w zamiarze ciągnienia z nich nieprawnych korzyści, wmówił w nich, jakoby wyszedł ukaz, podług którego oddawna oczynszowani bydź powinni, zatem pańszczyzny odrabiać już nie mają; że on, patron, oczynszowanie to im wyrobi, i że nie więcéj nad 2 złp. z morgi czynszu płacić będą, byleby tylko żadnych układów z dziedzicem niezawierali, i protokułów spisywanych przez urzędników nie podpisywali.

Zamiast zganić surowo takie postępowanie zdrożne patrona, prezes trubunału Łaguna, niezadowolony z obrotu śledztwa przez podsędka prowadzonego, oświadczył, że uważa za obowiązek go bronić, i przedsięwziął sprawdzenie potocznéj sprawy w sposób całkiem niezwykły, bo zamiast delegować na miejsce członka trybunału, przeszło 60 ludzi powołał do Kalisza o mil 10 odległego, dając przez to sposobność komunikacyi z włościanami obżałowanemu patronowi. Mimo to, z wyjątkiem pięciu, wszyscy stwierdzili zeznania dawniéj zaprzysiężone, wyznając zarazem, iż patron wmawiał w nich, jako w obronie jego własny ich interes spoczywa. Prezes trybunału z pominięciem większéj liczby zeznań, oparł się na tych, którzy dawniejsze zeznania sposobem objaśnienia zmodyfikowali, i wniósł do komisyi. rząd sprawiedliwości za uwolnieniem od odpowiedzialności patrona. Jednakże senator Drzewicki, dyrektor główny prezydujący w komisyi sprawiedliwości, rozpatrzywszy się w aktach, do wniosku się nieprzychylił, ale polecił na nowo sprawdzenie téj sprawy prezesowi sądu kryminalnego, Wieczorkowskiemu. Nie pierwszy to raz takie zaufanie spotyka p. Wieczorkowski. Będzie temu dwa lata, wysłany na śledztwo do Płocka, wykrył on także nadużycia ogromne gubernatora ówczesnego Albertowa i różnych dygnitarzy, w skutek czego nastąpiła dymisya gubernatora. Pan Albertow był dawniéj gubernatorem w Lublinie i chciał wszystkich unitów przeprowadzić na prawosławie; swojem postępowaniem tak wszystkich rozdrażnił, że go ztąd przeniesiono do Płocka. Postarano się że p. Wieczorkowski rozkazem z Petersburga został odwołany, i śledztwo przecięto. Sumienność i skrupulatność tak dyrektora komisyi sprawiedliwości p. Drzewickiego jak p. Wieczorkowskiego, wróżą nam, iż ta sprawa drażniąca rychło i sprawiedliwie zakończoną zostanie, aby w samym zarodzie zaradzając złemu, niedochodziły rzeczy do ostateczności, którą tylko najgwałtowniejsze środki przytłumić zdołają, a która tylko najopłakańsze skutki może przynieść dla kraju.

Prusy.

Jakkolwiek obrady w izbie deputowanych w Berlinie nad prawami podatku gruntowego skończyły się, wszelako podawszy w skróceniu głos w tym przedmiocie hr. Augusta Cieszkowskiego, miany na posiedzeniu téj izby w d. 20 lutego, niemożemy również pominąć głosu dep. Łyskowskiego z Prus zachodnich, zwłaszcza, że oponując on przeciw projektom, na innem zupełnie stawał polu aniżeli hr. Cieszkowski. Gdy bowiem ten ostatni dotykał tylko strony ekonomicznej i skarbowej projektów rządowych, p. Łyskowski starał się z historycznych i politycznych powodów wyprowadzić wniosek, iż Prusy książęce niemogą być podatkami nowemi obciążane. Przez pomyłkę prezesa izby, o mało p. Łyskowski niezostał pozbawiony głosu, a wnioskowi jego groziło nie wzięcie go pod głosowanie, lecz się za nim wstawił u izby prezes, przyznając się, że on sam pomylił się przy przedstawieniu wniosków na stół złożonych.

Wniosek pana Łyskowskiego, a raczej poprawka do projektu podatkowego, brzmi: „Tym gruntom w tych częściach państwa, które w chwili nadania stanom Prus zachodnich patentu królewskiego assekuracyjnego z d. 12 maja 1787 r. tworzyły ówczesną prowincyę Prus zachodnich, zapewnia się na mocy owego patentu stosowne wynagrodzenie za podwyżkę z obecnego prawa przypaść na nie mogącą.“

Pan Łyskowski naprzód usprawiedliwia się, że będąc urzędnikiem (sądowym), a nie właścicielem ziemskim, występuje w téj sprawie, lecz broni tu dobra swoich mocodawców, włościan. Projekt rządowy zrobił na nim wrażenie takie, jakie sprawiać zwykło na obżałowanym dowodzenie oskarżyciela publicznego, iż jest winnym. Przechodząc następnie do historycznego upowodowania swojèj poprawki, mówca przypomina, że „w r. 1772, gdy Prusy zachodnie od korony Polskiej odłączone zostały — zważcie, że się wyrażam dyplomatycznie — odłączone zostały, Fryderyk II, wielki w swoim rodzaju finansista (śmiech w izbie) przemyśliwał nad tem, jakby najwłaściwiej tę prowincyę zabraną obłożyć podatkiem, zwanym kontrybucyą. A że to był w swoim sposobie król tolerant, przeto nałożył na właścicieli ziemskich ewangielickich 20% czystego dochodu z ziemi, na katolickich 25, na chłopów jako na motłoch 28 do 33, a na popów, jak ich zwykł nazywać 50. Był to ciężki podatek, a to tem bardziej, iż w patencie okupacyjnym wyrażone było, że mieszkańcy niebędą wcale żałować, iż zostali poddanymi jego. Złe jednak skutki tego ogromnego obciążenia niedługo kazały na siebie czekać. Majątki podupadły, kredyt ustał, a większa część właścicieli ziemskich, była narażoną na zgubę. Fryderyk Wilhelm II był zbyt dobrym politykiem, aby miał obojętnie patrzéć na złe skutki pomienionego kroku; nie byłoby mu to obojętném, że stan właścicieli ziemskich, ów niezbędny żywioł zachowawczy każdego państwa, miał być zastąpionym ruchomym zastępem. Myślał więc jak temu zaradzić i zaradził, dawszy stanom zachodnich Prus towarzystwo ziemskie. Lecz już ojcowie nasi mieli tyle rozumu, że wiedzieli, iż sama instytucya ziemska nie pomoże, jeśli nie ma kredytu i kapitalistów coby chcieli kupować listy zastawne, a to tém bardziéj, iż majątki przeciążone podatkami nie dawały rękojmi, a nikt niemógł zaręczyć, czy niebawem większych jeszcze płacić nie przyjdzie. Przedstawili zatém swoje smutne położenie królowi Jmci, a ten uznawszy słuszność takowych, uwzględnił je i ztąd powstał ów znany akt assekuracyjny, o którego odczytanie upraszam....“

Ministeryalna strona Izby sprzeciwiała się odczytaniu tego dokumentu, dopiéro po przemówieniu się p. Łyskowskiego z prezesem, ten ostatni dozwolił odczytać ustęp z owego dokumentu wydanego w dniu 12 maja 1787, jak następuje:

„Zapewniamy i przyrzekamy przeto niniejszém wszystkim stanom, wazalom i poddanym dziedzicznéj prowincyi Prus zachodnich, tak świeckim jako i duchownym, w imieniu Naszém i Naszych dziedziców, potomków i następców, ręcząc Naszém królewskiem słowem i godnością, że z dóbr ich i należących do nich gruntów nigdy na wieczne czasy nie będzie wymagany większy i wyższy podatek nad ten, jaki jest oznaczony teraźniejszym kadastrem, i że na przyszłość nigdy i pod żadnym pozorem lub też nazwą nie będą na ich majątki i grunta nakładane jakiekolwiek nowe i stałe ciężary, jakiej bądź nazwy, wyjąwszy tych jakie dotąd już ciężą.“

Otóż na zasadzie tych przyrzeczeń królewskich, opiera p. Łyskowski dalsze dowodzenie swoje, iż Prusy zachodnie nie mogą być obciążane ani nowemi ani podwyższonemi podatkami. Mówca nie opierając się nałożeniu podatku 8%, żąda całkowitego wynagrodzenia dla swojej prowincyi za zniesienie prawomocności patentu z r. 1787, tak jak wynagrodzonemi być mają inne zniesione przywileje posiadaczy uprzywilejowanych. Patent asekuracyjny zabezpiecza nie tylko właścicieli, lecz zarazem ich wierzycieli, którzy mają do tego prawo. Dalszego ciągu mowy niepodajemy, wchodzi ona bowiem częścią w draźliwe porównania i polityczne wywody, częścią zaś porusza stronę ekonomiczną projektów rządowych, w jej odniesieniu się lokalném.

Anglia.

Morning Chronicle podaje w powtórnéj swéj edycyi pod napisem: *Nowe przymierze pomiędzy Rosyą i Austryą*, wydrukowane wielkiemi literami, następujące szczegóły które go dojść miały z pewnego źródła z Wiednia. Powtarzamy ten traktat, dodając, że już kilka dzienników poczytało go za zmyślony.

„Niewątpliwym już jest ów fakt, że Rosya postanowiła odnowić dawne swe przymierze z Austryą pod warunkami traktatu przygotowanego przez p. Bałabina i hr. Rechberga. Traktat ten wkrótce zostanie podpisany i zawiezie go do Petersburga książe Aleksander Heski. Wiadomość o wyjeździe księcia z Wiednia do stolicy Rosyi może być uważaną w chwili swego ogłoszenia jako dowód, że dokument ten otrzymał potrzebne podpisy. Mamy niewątpliwe powody mniemania, że traktat ułożony będzie mniéj więcéj w tym duchu:

1) Najobszerniejsze koncesye poczyni Austrya Rosyi we wszystkiém, co się tyczy miejsc świętych w Jerozolimie.

2) W obec ewentualności za których urzeczywistnieniem przemawia prawdopodobieństwo, Austrya przystaje na zastósowanie swéj polityki do polityki rosyjskiéj co do prowincyj naddunajskich i Serbii.

3) Wynagradzając koncesye te na Wschodzie i nad Dunajem, Rosya zaręczy Austryi całość jej terytoryum, a mianowicie Węgry i Wenecyą przeciwko powstaniu i zewnętrznemu nieprzyjacielowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z balu i loteryi fantowéj we Lwowie, urządzonych na dochód ubogich i sierot zostających pod opieką tamecznego Towarzystwa Dobroczynności, wpłynęło 1642 złr., z czego po potrąceniu kosztów pozostał czysty dochód 1570 złr.

— „Prażskie Nowiny“ donoszą w N. 44 z d. 21 lutego b r., iż w Pradze czeskiéj na scenie, wkrótce ma być przedstawiony w czeskim języku dramat polski Józefa Szujskiego p. n. „Halszka z Ostroga“, który był wydrukowany w „Dodatku do Czasu“ na miesiąc listopad r. 1859.

— W nocy 10go lutego zgorzało miasto Dardanele. Ogień wybuchnął w domu konsulatu francuskiego, gdzie pięcioro dzieci w pożarze zginęło, i rozszerzył się wzdłuż brzegów morskich, to jest w najbogatszéj części miasta, gdzie prawie wszystkie konsulaty i agencye handlowe mają swoją siedzibę, tudzież składy towarów istnieją.

— W d. 24 lutego w domu opery w Berlinie przed samem podniesieniem kortyny, zapaliła się na pewnéj tancerce leciuchna jéj odzież, a lubo trzech ludzi rzuciło się na jéj obronę i mocno się poparzyło, wszelako zdołali wtedy dopiero przygasić ogień, gdy tancerka ciężkie odniosła oparzenia. W teatrze znajdował się wtedy dwór królewski. Tancerka nie wyszła jeszcze z niebezpieczeństwa.

— D. 10 lutego okropna burza panowała w Nowym Jorku i okolicy tego miasta. Zniszczyła ona oba mosty do Jersey wiodące, dom katolickich sierot, fabrykę pewną i około sto innych budynków, a w porcie 24 statków mniéj więcéj uszkodziła.

— Parowiec „Louise“, który płynął z Liworna do Marsylii, rozbił się 23go lutego nad ranem o groblę portową pod Bastia. Z 84 podróżnych utonęło 50, a między nimi kapitan statku.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 28 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył lord John Russell, że Anglia nie żądała od Hiszpanii żadnéj wzajemności pod względem taryfy cłowej. Na zapytanie Horsmana odpowiedział tenże minister, że Francya proponowała zmianę traktatu handlowego pod względem wywozu węgla, lecz Anglia odmówiła. Rezolucya proponowa przez Gładstona co do ceł od wina, została przyjętą.

Podana przez nas wczoraj depesza paryzka o oświadczeniu *La Patrie* brzmi wedle innéj wersyi: *La Patrie* mówi: Opinia publiczna poruszyła się na wiadomość *Morning Chronicla* o przymierzu zaczepném i odporném między Austryą i Rosyą zawartém. *La Patrie* ma powody do mniemania, iż dziennik ten angielski jest odgłosem wieści bezzasadnéj. Artykuł *Morning Chronicla* dajemy powyżéj.

Jutro zamieścimy notę ministra Thouvenela do margr. Moustier posła w Wiedniu z d. 31 stycznia, o któréj podaliśmy już dawniéj treść telegrafowaną; dla tego też nie powtórzyliśmy za *Indép. belge* listu, ktory mieścił w sobie streszczenie téj noty.

Dzienniki londyńskie otrzymały z Paryża z 26go doniesienie telegraficzne, że propozycya wyszła z Petersburga i Berlina przeciw projektowi angielskiemu pod względem załatwienia spraw włoskich, ma być poprzednio przez pięć mocarstw rozebraną, zanimby ją przedłożono na kongresie.

Także bióro telegraficzne Reutera zamieszcza pod tą samą datą wiadomość z Paryża, iż p. Thouvenel wstrzymał się z daniem odpowiedzi na propozycye Rosyi i Prus, dopóki się nie porozumie z gabinetem angielskim. *Hamb. Nachr.* podają znów telegram z Berlina z 27go donoszący, że konferencya przez Rosyę proponowana a na którą Prusy warunkowo przystały, może być uważana za zupełnie chybioną, a to głównie dla tego, że Anglia odmówiła zezwolenia swego na konferencye wolne, z powodu, iż się obawia, aby nie wzięto na nich pod rozbiór traktatu paryskiego z r. 1856.

Powszechnie też przypisują Rosyi zamiar zwołania nowych konferencyj, by na nich obok sprawy włoskiéj można uzyskać zmianę traktatu zawartego co do Turcyi, a który rządowi rosyjskiemu wiąże ręce na morzu Czarném i od Dunaju Rosyę odsunął.

Nie tylko *La Patrie*, ale również sam *Morning Chronicle*, który puścił wieść o przymierzu rosyjsko-austryackiém, podaje takowe następnie w wątpliwość, przypisując temu doniesieniu cechę tendencyjną. Przy téj sposobności dziennik ten angielski uważany za organ gabinetu tuilleryjskiego, rzuca rękawicę koalicyi, jeśliby takowa chciała się utworzyć. Mówi on, że liczono na upadek gabinetu angielskiego i pokładano nadzieję w przyjściu torysów do władzy, lecz się w téj rachubie pomylono. Widocznie więc wieść o traktacie była puszczoną na zwiady.

Telegram z Turynu z 26 lutego donosi, że dowódzcy gwardyi narodowéj po miastach prowincyonalnych otrzymali podobno zapytanie, iluby ludzi w razie potrzeby zdołali wyprowadzić w pole.

Depesza madrycka z 23go, o któréj nam doniósł wczoraj telegram paryzki, mówi, że z Afryki nic nowego nie nadeszła; a w cieśninie gibraltarskiéj morze jest niespokojne. Dzienniki hiszpańskie a osobliwie ze stronnictwa progresistów, uderzają na Anglię bardzo namiętnie. Cenzura zatrzymała z tego powodu numer dziennika *Novedades* z 25go lutego. Dnia 26go wieczór poseł francuzki przy gabinecie Eskurialu wręczył królowéj własnoręczny list Cesarza Napoleona.

La Patrie mówi, że wiadomość o poruszeniach floty angielskiéj w Algesiras ku brzegom marakońskim polega na mylnem przypuszczeniu; wiceadmirał Fanshaw popłynął z częścią floty do Malty, oddawszy pozostałe okręty pod rozkazy kontradmirała Menedy.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 1 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	351	345
Ruble obrączkowe agio	9	7
Talary pruskie za 150 złr. now.	75½	74½
Srebro nowe . . . . złr.	132	130
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 75	10 60
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 60	10 45
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 18	6 10
„ austryackie. . . . . „	6 24	6 15
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	87	86 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . „	73	72¼
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . „	77½ —	76¼ —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	105	103½
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100½	100

Wiedeń 1 marca (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	112	25
Hamburg 100 Marków	100	—
Londyn 10 £.	131	50
Paryż 100 franków	52	60
Dukat	6	23½
5% Metaliki	69	40
„ „ na walutę austr.	65	50
4½% „	61	25
4% „	54	50
3% „		—
Losy z roku 1834	390	—
„ „ 1839	124	75
„ „ 1854	105	50
Pożyczka narodowa.	77	70
Obligacye indemn. galic.	71	—
Akcye bankowe	864	—
„ kolei północnéj	1962	—
„ kredytu ruchomego	196	80
„ kolei francusko-austryackiéj	271½	—

Lwów 27 lutego.		
Dukat holenderski	6 28	6 23
„ austryacki	6 30	6 24
Półimperyał rosyjski	10 95	10 75
Rubel rosyjski	2 11	2 8
Talar pruski	2 4	1 99
Pięciozłotówka polska		—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 63	84 3
Oblig. indemn. bez kupon.	71 25	70 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 25	76 38

Warszawa 27 lutego.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 59
Obligi skarbowe . . . . „	92 37	91 87
kupon	—	1 63⅓
Listy zastąwne III okresu . . . . . rubli	14 90	14 88
kupon	—	— 10⅚

Wrocław 29 lutego.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	75⅓	—
Polskie bilety bankowe	86 1/12	—
„ listy zastawne	86⅙	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¾	—
„ „ „ 3½%	90¼	—
Obligi krak.-szląsk.	—	71¾

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Z nad *Dunajca* 27 lutego.

(J. J. Z.) Dowozy zboża (w stosunku ⅘ części z Węgier, a ⅕ części z Galicyi) szły w epoce, o któréj nadmieniłem (p. Nr. 46 *Czasu*), w większéj połowie we worach na tratwach pod Wojnicz na kolej żelazną; a reszta wozami do Bochni. Wynosiły one:

w roku 1855 mniéj więcéj 60,000 korcy.
„ 1856 „ „ 52,000 „

Dowozy owsa zaś w pomienionym kierunku wynosiły:

w roku 1855 mniéj więcéj 40,000 korcy;
„ 1856 „ „ 25,000 „

Nakoniec dowozy kukurudzy wynosiły:

w roku 1855 mniéj więcéj 50,000 korcy,
„ 1856 „ „ 18,000 „

Rzeczony handel odbywał się nader mozolnie i kosztownie na osi. Daleko snadniéj i w nierównie większych ilościach odbywałby się, gdyby Poprad i Dunajec do żeglugi były urządzone; co tem bardziéj jest do życzenia, iż potrzeby prowincyj niemieckich się wzmagają, a kolej żelazna towarów do transportu wymaga. Wreszcie dotąd odbywa się spław, jak powiedziałem, tylko na tratwach; tych zaś coraz bardziéj ubywać będzie z przyczyny: że lasy mniéj drzew na tratwy dostarczyć są w stanie. Żeglowność Dunajca i Popradu powyżéj Sącza, nie łatwą będzie do dopięcia. Tymczasowie trzeba poprzestać na łamaniu i wysadzaniu prochem skał zapory stanowiących. Na przestrzeni wszelako od Sącza do Zakliczyna, możnaby zaprowadzić nowy rodzaj statków umyślnie do Dunajca zastosowanych, wązkich, mało się w wodzie zanurzających, lecz dłuższych (tak zwanych *Lastkähne*), któreby idąc z powrotem w górę rzeki nieładowne, mogły być holowane, do czego atoli założenie dróg pobrzeżnych (*Treppelwege*) jest koniecznie potrzebnem. Od Zakliczyna do Bogumiłowic, gdzie podle mostu na Dunajcu jest stacya kolei żelaznéj, przysłuża żegludze na téj rzece nurt już więcéj uregulowany. Doświadczano nawet już tutaj holowania ciężkich wiślnych galarów. Rzeczywiście sprowadzono bowiem cały zapas ciosów do postawienia mostu na kolei żelaznéj potrzebnych, niemniéj ciosów niezbędnych do różnych dzieł wodnych, celem zabezpieczenia owego mostu, oraz innych mniejszych mostów wodą. Jeśli transport w tym razie dał się z trudnością uskutecznić, toby się nierównie lepiéj i snadniéj na statkach umyślnie na ów cel zbudowanych powiódł był. Natedy handel rozlicznemi wyżéj opisanemi towarami ożywiłby się i odbywałby się zapewne wprost do morza.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 29 lutego do 1 marca.

HOTEL POLLERA. Jan hr. Tarnowski wł. dóbr z Dzikowa. Hr. Drohojowski Józef wł. dóbr z Balic. Dzwonkowski Apolinary, Różycki Seweryn wł. dóbr z Tarnowa. Szybalski Michał wł. dóbr z Galicyi, Kozłowski Zygmunt, Wojciechowski Wiktor wł. dóbr z Dąbrowy. Skrzyński Ignacy właśc. dóbr ze Skrzyszowa. Czaplicki Leopold wł. dóbr z żoną z Polski. Koźmianowa Marya wł. dóbr z Galicyi. Kazimierz bar. Konopka wł. dóbr z Biskupic.

Wyjechali: Steinberg Juliusz kup. do Lignicy. Günther Aleksander wł. dóbr do Dołęgi. Macudziński Seweryn właś. dóbr do Gorzyc.

HOTEL ROSYJSKI. Conduns Ferd. negocyant z Wiednia. Anna Trzecieska wł. dóbr z Gorajowic. Adolf Guttman spek. z Bochni. Ferdyn. Stecher ck. por. z Węgier. Kazimierz hr. Starzeński wł. dóbr z Rzeszowa. Feliks hr. Romer właśc. dóbr z Inwałdu. Marceli Łętowski ob. z Rzeszowa. Franciszek Wojnarowski wł. dóbr z Trzciany.

Wyjechali : Conduns Ferdyn. negocyanu, Ferdynaed Stecher ck. por. do Lwowa. Stanisław hr, Stadnicki właśc. dóbr do Warszawy. Alfred Bogusz wł. dóbr do Rzemienia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Andrzéj Jordan wł. dóbr z Kłyża. Wincenty Lorenz pełnomocnik z Sieniawy. Ferdynand Schönwald kupiec, Zygmunt Löwe obyw., Mateusz Odelg inspektor z Mysłowic.

Wyjechali: Aleksander Barczyński ob. do Lwowa. Ekielski Adam ob. do Przyborowa.

HOTEL SASKI. Feliks bar. Konopka właś. dóbr z Zagórzan. Wilhelm Koch z żoną, Wojciech Bandurowski wł. dóbr i adwokat kraj. z Tarnowa. Teofil Ostaszewski właśc. dóbr z Sandeckiego. Antoni Weyda wł. dóbr z Borku.

Wyjechali: Hipolit Koszutski z fam., Józef Majzel ob. do Polski. Otton Bettecke kup. do Opola. Wilhelm Homolacz wł. dóbr do Jlkowic.

HOTEL POLSKI. Karol Majewski właśc. dóbr, Zygmunt Richtmann budown. z Polski. Tomasz Kozakiewicz budowniczy, Ludwik Schulmajer przedsiębiorca bud. z Bochni. Rudolf Nedecki ob. ze Lwowa. Emanuel Reich kup. z Rzeszowa. Aleksander Runge ck. kapitan z Jarosławia. Adolf Schneider dyr. fabryk z Radłowa. Jan Czech ob. z Chruszczówki. Marceli Stokowski ob. z Galicyi. Henryk Truskolaski wł. dóbr z Jasionowa. Jan Nelken kup. ze Lwowa.

URZĘDOWE.

Sprostowanie

ogłoszenia dzierżawcy propinacyi wódczanéj miasta Tarnowa co do przeprowadzania trunków spirytusowych tranzyto.

Zastępca dzierzawcy propinacyi wódczanéj miasta Tarnowa, ogłosił w dodatku do Nru 12 dziennika „Czas“ z roku bieżącego bez wiedzy władz rządowych, że trunki spirytusowe bądź na konsumo do miasta, bądź na tranzyto za miasto przeznaczone, w obręb miasta Tarnowa pod karą konfiskaty wprowadzać nie wolno, niezameldowawszy je poprzednio w składzie propinacyjnym i niezaopatrzywszy się w kartę zarządu propinacyi.

C. k. Urząd obwodowy widzi się być w interesie handlu publicznego spowodowanym, rzeczone ogłoszenie *co do trunków tranzytowych*, opierające się mylnie na punkcie 2gim kontraktu dzierzawy propinacyjnéj, który to punkt tak jak powołany w ogłoszeniu napis na tablicach granicznych propinacyjnych tylko do trunków *na konsumo* do miasta wprowadzanych się odnosi, sprostować na podstawie wyższych rozporządzeń w następujący sposób:

„Przeprowadzający tranzyto trunki przez obręb „miasta Tarnowa, żadnego innego obowiązku dla „propinacyi miejskiéj, a względnie dla dzierzawcy „téjże propinacyi nie ma, jak tylko ten, aby je nie „usuwał od wiedzy i kontroli dzierzawcy; a zatém granicę miasta bez najmniejszéj obawy przekroczyć i towar swój bez żadnéj przeszkody za „miasto przewieźć może, byle tylko straży pro„pinacyjnéj, która obecnie przy gościńcu już „w samym obrębie miasta w znacznéj odległości „od słupów granicznych jest ustawioną, przewóz „tych trunków na zapytanie oznajmił. Straż pro„pinacyjna winna oznajmiony jej transport tranzy„towy odprowadzić do najbliższego punktu wyjścia „za obręb miasta, lub wiozącemu wydać poświad„czenie uczynionego oznajmienia przewozu trun„ków celem zabezpieczenia go od przeszkód ze „strony dalszych straż propinacyjnych.“

Z c. k. Urzędu obwodowego.

W Tarnowie dnia 18 lutego 1860 r. (170-3)

Inseraty.

C.k. TEATR w KRAKOWIE.

pod dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**

Dziś w Piątek dnia 2go Marca 1860 r.

Miłość ubogiego Młodzieńca.

Dramat w 5iu aktach i 7 obrazach z francuskiego Oktawiusza Feuillet.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	324‴ 54	+ 1 6	87	zachodni silny	pogoda z chmurami	śnieg	— 0'5	+ 4 9
	10	326 92	1 0	70	„ „		„		
1	6	328 61	2 2	81	„ „		„		

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.